Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 4-5 Kraków, Czerwiec 1927. Rok V.

Rękodzieło i PRZEMYSŁ

Cena numeru 30 gr.
Prenumerata półroczna Zł. 2.50
„ roczna Zł. 5.

Ogłoszenia:

Cała strona	80 zł.
Pół strony	40 „
Ćwierć str.	20 „
Ósemka	10 „

Redakcja i administracja
Kraków, Podbrzezie 6.
Godziny urzędowe od 4—8 wieczorem.
Rękopisów się nie zwraca

Organ Stowarzyszenia żydowskich rękodzielników w Krakowie.

Numer poświęcony Jubileuszowi Stowarzyszenia Rękodzielników Żydowskich „Szomer Umonim" w Krakowie, oraz Pierwszemu Zjazdowi Rękodzielników Żydowskich Zach. Małopolski, Śląska i Województwa kieleckiego.

Nr. 4-5 Kraków, Czerwiec 1927. Rok V

„RĘKODZIEŁO i PRZEMYSŁ"

Organ Stowarzyszenia żydowskich rękodzielników w Krakowie.

▪ ▪ ▪ W dniu Jubileuszu ▪ ▪ ▪

Kartka z dziejów Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Szomer Umonim" w Krakowie

Pięćdziesiąt lat minęło już od chwili, gdy grupa rękodzielników żydowskich w Krakowie powołała do życia instytucję pod nazwą: „Stowarzyszenie dla wsparcia rękodzielników izraelickich". W dniach jubileuszu warto spojrzeć wstecz i uprzytomnić sobie historję tego pierwszego u nas zrzeszenia żydowskich rękodzielników, które ze skromnej instytucji o charakterze filantropijnym, rozwinęło się w poważną organizację gospodarczą, kulturalną i towarzyską, które tułając się najpierw przez szereg lat w wynajmowanych lokalach, zyskało w ostatnich latach własny dom, gdzie rozwija piękną i pożyteczną działalność dla dobra swych członków i stanu rękodzielniczego. Godzi się w dniach święta jubileuszowego przypomnieć najważniejsze etapy rozwoju stowarzyszenia i oddać hołd tym wszystkim, którzy ofiarnym wysiłkiem położyli fundamenta pod organizację, rozbudowali ją i doprowadzili do jej dzisiejszego rozkwitu.

Stowarzyszenie żydowskich rękodzielników powołał do życia dnia 2 grudnia 1873 r. komitet w osobach: Salomona Blodeka, Getzla Kleinbergera, Eliasza Keplera, Akiby Bettera, Józefa Aptera, Wiktora Brummera, Leona Kleina, Józefa Tislowitza, Sendera Rippa, Arona Vogelfreia, Wolfa Rabinowicza i Jonasa Vorzimmera.

Oto wyjątki odezwy, wydanej przez komitet założycieli:

> „Każdy rękodzielnik, znający nierzadko bardzo trudne położenie swych kolegów zawodowych, powita z uznaniem i radością założenie stowarzyszenia jako instytucji potrzebnej i ze wszech miar pożytecznej, a mającej za zadanie wzajemne wspieranie się, a w miarę możności także podniesienie poziomu intelektualnego swych członków.
>
> Świadom koniecznej potrzeby tego rodzaju dobroczynnej instytucji dla rękodzielników żydowskich w Krakowie i przepełniony życzeniem, by o ile możności ulżyć krytycznemu położeniu podeszłych wiekiem i niezdolnych do pracy rękodzielników, powziął p. Salomon Blodek szczęśliwą myśl założenia stowarzyszenia dla wsparcia rękodzielników żydowskich w Krakowie".

Jak widzimy, komitet założycieli biorąc pod uwagę ówczesne ciężkie położenie rękodzielników, pragnął im moralnie i materjalnie pomóc i w tym celu stworzył organizację. Działając z pobudek humanitarnych, wspierało stowarzyszenie swych członków w razie potrzeby, wzgl. na wypadek choroby i w tym szczupłym zakresie swego działania podniosło niejeden upadający warsztat pracy, ratując temsamem niejedną rodzinę rękodzielniczą od ruiny. By móc sprostać owym zadaniom, starały się usilnie prezydja stowarzyszenia o powiększenie funduszów, wkładki bowiem członkowskie nie wystarczały. Dzięki wysiłkom kierowników organizacji uzyskano poparcie materjalne ze strony magistratu i kasy oszczędności. Chlubnie zapisane są w tym okresie nazwiska prezesów: Hochstimma, Birnbauma, Mirtenbauma, Fränkla i Brummera. Do materjalnego rozwoju stowarzyszenia przyczynili się niemało zamożniejsi członkowie, którzy w formie legatów i okolicznościowych datków powiększali fundusze organizacji.

Dziesiątki lat trwała zbawienna działalność stowarzyszenia, przerwana nagle wybuchem wojny światowej.

Lata wojny od roku 1914 do roku 1918 są latami upadku stowarzyszenia i tylko szczególnej opiece ówczesnego wiceprezesa p. Hermana Stieglitza należy zawdzięczać, że majątek stowarzyszenia nie został stracony; nie w ostatnim też rzędzie należy się wdzięczność p. I. S. Goldschmiedowi, który do sprzedaży domu w krytycznych czasach nie dopuścił.

Rok 1918 i 1919 stanowią w historji naszego stowarzyszenia lata przełomowe, lata odrodzenia i świetnego rozkwitu. Do roku 1918 stowarzyszenie nasze w mniejszym czy większym zakresie spełniało wobec swoich członków zadanie czysto humanitarne. Po przewrocie politycznym i powstaniu państwa polskiego, szczególni młodzi rękodzielnicy żydowscy odczuli potrzebę stworzenia dla siebie organizacji rękodzielniczej, którąby oprócz spełniania czysto humanitarnych celów, objęła pieczę nad wszelkiemi gospodarczemi potrzebami rękodzielnika żydowskiego.

Przez krótki czas starsi włodarze stowarzyszenia opierali się przyjęciu tych nowych przez pobyt

na wojnie silnie zradykalizowanych członków. Dzięki pośredniczącej akcji ówczesnych członków wydziału, pp. Joachima Steinberga i Juljana Goldsteina udało się jednak doprowadzić do porozumienia i na posiedzeniu, odbytem w obcym lokalu przy ul. Sławkowskiej, przyjęto gremjalnie blisko 400 nowych członków, przedstawionych do przyjęcia przez prowodyrów tego ruchu pp. Jakóba Kestenbauma, Jakóba Pancera, Braci Fensterów i innych.

Od owej chwili życie stowarzyszenia rozwijać się zaczęło w całkiem innem tempie. Na czoło stowarzyszenia powołano jako prezesa p. Joachima Steinberga, który godność prezesa piastuje do dnia dzisiejszego.

Czyniąc zadość potrzebom chwili, założyło stowarzyszenie dla swych członków własny konsum spożywczy, dalej powołano do życia kooperatywy, mające na celu zakupno materjałów surowych dla następujących zawodów: malarzy, pokostników i szklarzy, fryzjerów i szewców.

Kooperatywy te w najcięższych czasach oddały członkom swoim znaczne usługi, a z biegiem czasu, kiedy nabywanie materjałów surowych na rynku stało się możliwszem, a z drugiej strony kiedy wskutek dewaluacji kooperatywy poniosły znaczniejsze straty, instytucje te rozwiązały się, przeznaczając swój majątek na cele przebudowy domu stowarzyszenia.

W związku ze wzrostem liczby członków i ożywieniem organizacyjnem, stała się coraz bardziej naglącą potrzeba rozbudowy własnego domu, któryby stał się ośrodkiem życia zawodowego i towarzyskiego rękodzielników żydowskich i temsamem silniej związał członków organizacji z ich stowarzyszeniem.

Budowa własnego domu, której historję przedstawiamy na innem miejscu, stanowi epokę w życiu stowarzyszenia. Poza całym szeregiem dogodności połączonych z pracą na własnym terenie, urządzenie domu umożliwiło zarządowi stowarzyszenia przedewszystkiem utworzenie stałego sekretarjatu, w którym udziela się członkom bezpłatnej pomocy prawnej w postaci porad podatkowych, podań do władz rządowych i autonomicznych, interwencji i t. d.

Również znalazła we własnym domu pomieszczenie bursa terminatorów żydowskich, której w dzisiejszym numerze poświęcamy osobny artykuł.

Dzięki silnemu zorganizowaniu się, rękodzielnicy żydowcy uzyskali wpływ i zrozumienie swych potrzeb prawie u wszystkich władz, o życiu gospodarczem decydujących.

Zarząd stowarzyszenia może dziś, po pięćdziesięciu latach z dumą spojrzeć w przeszłość w tem przeświadczeniu, że trud założycieli stowarzyszenia nie poszedł na marne i z tą pewnością, że działalność naszej organizacji, rozwijająca się nieprzerwanie z biegiem lat, także w dalszym swym rozwoju przyniesie nowe korzyści dla zjednoczonych w niej rękodzielników żydowskich.

Od członków stowarzyszenia, a raczej od ogółu rękodzielników żydowskich, także i tych, którzy stoją jeszcze poza naszem stowarzyszeniem, oczekujemy tylko zrozumienia naszych intencji i tego moralnego poparcia, bez którego nawet najbardziej wytężone wysiłki jednostek nie zdołają osiągnąć należytych rezultatów.

* * *

Jako dalszy etap swego rozwoju, przystępuje obecnie stowarzyszenie do rozszerzenia swojej organizacji na teren Zachodniej Małopolski, Śląska i części Województwa kieleckiego.

W tym celu zwołano na dzień 12 i 13 bm Zjazd organizacji rękodzielników żydowskich z głównym punktem programu: Stworzenie podcentrali żydowskich organizacyj rękodzielniczych, która zachowując pełną autonomję, pracowałaby w ścisłem porozumieniu z centralną organizacją rękodzielników żydowskich w Warszawie.

W tem przewidywaniu, że ta nasza praca organizacyjna, idąca zupełnie po linji interesów rękodzielnictwa żydowskiego i żydowstwa w ogólności, jak również i po linji interesów państwa, dojdzie do skutku i przyniesie pożądane rezultaty,

witamy

I. Zjazd organizacji rękodzielników żydowskich Zachodniej Małopolski, Śląska i części Kongresówki serdecznem **„Szczęść Boże"**.

Porządek dzienny Pierwszego Zjazdu Rękodzielników żydowskich zachodniej Małopolski, Śląska i Województwa kieleckiego.

Jak już w poprzednim numerze „Rękodzieła i Przemysłu" donosiliśmy, Stowarzyszenie rekodzielników żydowskich w Krakowie zwołało na 12 i 13 czerwca br. do Krakowa I. Zjazd Rękodzielników żydowskich Małopolski zachodniej, oraz części Kongresówki (rejon Kielecki).

Zjazd obradować będzie w salach kahału przy ul. Krakowskiej, oraz w gmachu Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich, przy ul. Podbrzezie, a uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi w niedzielę 12 czerwca przedpołudniem w kinoteatrze „Warszawa“, podczas uroczystości 50-letniego Jubileuszu Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Szomer Umonim“.

W niedzielę o godz. 4 pop. w sali kahału nastąpi wybór prezydjum zjazdu, poczem wygłoszone zostaną następujące referaty: o położeniu gospodarczem rękodzieła żydowskiego w Polsce — referuje Prezes Centralnego Związku Rzemieślników Żydowskich w Polsce kol. Rassner z Warszawy; o ubezpieczeniach społecznych i związanych z tą sprawą postulatach stanu rzemieślniczego — wypowie p. Radca Dach z Krakowa; o kasach chorych dla majstrów — referuje Dr. Rossberger, przewodniczący Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich „Jad Charuzim“ z Jarosławia.

W poniedziałek 13 czerwca odbędzie się dalszy ciąg obrad w sali stowarzyszenia przy ul. Podbrzezie o godz. 10 rano. Wygłoszone będą następujące referaty: Współudział w gminach i kahałach — referuje kol. Goldstein przewodniczący Stowarzyszenia Rzemieślników zydowskich w Będzinie; ustawa o ubezpieczeniu pretensyj budowlanych — referuje kol. Steinberg prezes Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich w Krakowie; organizacja i prasa — referuje kol. Fischer z Krakowa; kooperacja a rzemiosło — referuje kol. Feierring z Warszawy; o bursach i szkołach zawodowych — referuje kol. Grünberg z Krakowa; o spoczynku niedzielnym — referuje Dr. Rossberger z Jarosławia; o nowej ustawie przemysłowej — referuje Dr. Pribram z Chrzanowa; o podatkach — referuje kol. Dembitzer z Krakowa.

Ostatni punkt porządku dziennego przewiduje powzięcie uchwał w sprawie nowo utworzyć się mającej podcentrali rękodzielników żydowskich zach. Małopolski, Śląska i województwa kieleckiego.

Delegaci rękodzieła żydowskiego w Krakowie na Zjazd

Na zjeździe żydowskich rękodzielników zachodniej Małopolski, Śląska i województwa kieleckiego, Stowarzyszenie rękodzielników żydowskich „Szomer Umonim“ w Krakowie będzie reprezentowane przez następujących delegatów, wybranych na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu dnia 29 maja br.:

Prezes Steinberg, wiceprezes Grünberg, sekretarz Dembitzer oraz pp: Bazes, Birner Leon, Botwin Izak, Fischer, Fränkel Bertold, Heuberger, Kandel, Kestenbaum, Leder, Neumark, Panzer Jakób i Schleichkorn Leon.

Nadto wchodzą w skład delegacji stowarzyszenia wybrani przez poszczególne grupy zawodowe:

Cech blacharzy i instalatorów: pp. Goldschmied I. S., Lustgarten M. i Unger. S.

Cech czapników: pp. Hoffmann Samuel i Stern Jakób;

Sekcja kaletników i szmuklerzy: pp. Katzengold Salo i Taschner Löbl;

Sekcja krawców: pp. Bursztyn Izak, Gewürtz Maks, Kempler Izak, Kirsztein Dawid i Lieberman Maurycy.

Sekcja kuśnierzy: pp. Berger Józef i Halpern Pinkas;

Sekcja malarzy, pokostników i szklarzy: pp. Fenster r Stern Szymon i Wohlmuth Ignacy.

Cech stolarzy grupy II: pp. Kleinberger Józef i Süsser Izak;

Sekcja szewców: pp. Białka Abraham i Wellner Aron Dawid;

Cech ślusarzy grupy II: pp. Goldstein Juljan i Garde Ignacy.

* * *

Poniżej zamieszczamy szereg artykułów członków naszego Stowarzyszenia na temat zadań Zjazdu:

Na powitanie Zjazdu.

Po raz pierwszy zjeżdżają się przedstawiciele rękodzielników żydowskich z różnych miejscowości Zachodniej Małopolski, Śląska i części b. Kongresówki na Zjazd do Krakowa. Zjeżdżają się, by w salach najstarszego stowarzyszenia, które w tym samym czasie święcić będzie 50-cie swego istnienia, zastanowić się nad zbudowaniem silnej organizacji, do której wszyscy rękodzielnicy żydowscy należeć powinni. Dotychczas rozproszeni w różnych zaułkach wielkiej połaci ziemi, jęczymy bezbronnie pod cięża-

rem ogólnego kryzysu, który od 3 lat przeżywamy, a który najbardziej daje się we znaki rękodzielnikowi żydowskiemu.

To też z radością należy powitać myśl stworzenia małej, czy też podcentrali z siedzibą w Krakowie, około której się skupią wszyscy rękodzielnicy żydowscy Zachodniej Małopolski i Śląska, by wspólnie z centralą w Warszawie pod jednym sztandarem bronić swoich praw. Bo tylko w silnej organizacji możemy się skutecznie bronić. Tak więc dni 12 i 13 czerwca winny być uroczyście święcone przedewszystkiem przez rękodzielników krakowskich. Na zjeździe będą omawiane najżywotniejsze sprawy dotyczące całego rękodzieła i jego rozwoju. Nie trzeba chyba zbytnio się wysilać, aby udowodnić, że rękodzielnik żydowski jest tym najbardziej twórczym elementem, bez którego ani państwo, ani społeczeństwo obejść się nie może, a który dotychczas jest najbardziej upośledzony.

A skoro tak jest, że ta produktywna część naszego społeczeństwa tak bardzo cierpi, to należy się zastanowić i szukać przyczyny złego.

Powie nam ktoś, że to są skutki wojny: Zgadzamy się z tem w zupełności, że wojna zostawiła rany, które tak łatwo wygoić się nie dadzą. I gdyby wszyscy jednako cierpieli, to i nasz ból łatwiej możnaby znieść. Ale tak nie jest. I tu musimy być szczerzy i przyznać się do tej prawdy jakkolwiek bardzo bolesnej, że wina leży i po naszej stronie. Rękodzielnicy nie chcieli czy nie mogli zrozumieć, że tylko z silnym się wszędzie liczą. Skutki odczuwamy wszyscy, wypychani zewsząd, nie dopuszczani do większych robót, czy dostaw państwowych jak i gminnych, żyjemy w najskrajniejszej nędzy. Toteż nigdy nie odczuwano tak bardzo potrzeby silnego skupiania się, jak w obecnej chwili.

Na zjeździe naszym musimy się domagać przedewszystkiem równych praw. Bo jeżeli się od nas żąda obowiązków, które zresztą chętnie jako obywatele spełniać chcemy, to musi nam być dana możność ku temu, i nie możemy dopuścić do tego by nas traktowano jako ludzi drugiej sorty. Chcąc by nasz głos się odbił silnem echem po całym kraju i dotarł do miarodajnych czynników, musimy zrozumieć, że bez organizacji niema siły. I właśnie zadaniem pierwszego Zjazdu powinno być stworzenie silnej organizacji na całe województwo krakowskie.

Mamy przed sobą wielkie pole do działania. Zjazd musi się zająć sprawą odpoczynku niedzielnego sprawą ubezpieczenia na wypadek choroby i niezdolności do pracy. Bo jeżeli uprzytomnimy sobie, że rękodzielnik, który ciężko przez całe życie pracuje po 12, a czasem 14 godzin dziennie, gdy zachoruje sam, lub kto inny z rodziny, to bardzo często nie jest wstanie zapłacić za pierwszą wizytę lekarską, nie mówiąc już o lekarstwach, to zrozumiemy, jak ważną jest sprawa kas chorych dla rękodzielników. Także i nowa ustawa przemysłowa wymaga bacznej uwagi z naszej strony, czemu niewątpliwie Zjazd poświęci sporo czasu. Nie można w ramach skromnego artykułu wyliczać wszystkich spraw, dotyczących naszego życia codziennego i naszych potrzeb, które zresztą są każdemu z nas znane. Chodzi nam o to, by sobie rękodzielnik żydowski zadał pytanie, czy chodząc luzem jest wstanie zmienić obecny opłakany stan na lepszy.

Na to pytanie musi dać zjazd odpowiedź przez zbudowanie silnego fundamentu, na którym ma stanąć wielki gmach organizacji, obejmującej wszystkich rękodzielników i drobnych przemysłowców żydowskich Małopolski zachodniej, Śląska i części Kongresówki.

Witając Delegatów, którzy się zjadą do Krakowa życzymy, by owiani tą wiarą w lepsze jutro, starali się nadać obradom poważny ton przez rzeczową dyskusję.

Niechaj ten pierwszy Zjazd rękodzielników żydowskich zachodniej Małopolski i Śląska wykaże żeśmy dorośli do wielkiego zadania, t. j. do obrony własnych interesów.

(m. r.)

Znaczenie Zjazdu dla Organizacji.

Temat, który mamy zamiar poruszyć w niniejszym artykule, byłby jeszcze przed kilkudziesięciu laty zupełnie nieaktualny. Myśl bowiem o łączeniu się żydowskich rękodzielników dla obrony wspólnych interesów, powoli tylko bardzo zdobywała sobie prawo obywatelstwa wśród mas rękodzielniczych. Masy te nie odrazu zdawały sobie sprawę z konieczności wspólnego wysiłku i to wysiłku zorganizowanego. Nędza i bieda były stałymi mieszkańcami ubogich mieszkań rękodzielniczych, nierzadkim gościem był głód. Ogólna stopa życiowa bardzo niska. Poziom kulturalny dużo pozostawiający do życzenia. Brak odwagi decydowania o własnym losie. Ciągła obawa jutra. Oto stan, w jakim jeszcze do niedawnych czasów znajdował się specjalnie żydowski rękodzielnik. W tych warunkach hasło organizowania się napotykało na niezliczone nieraz trudności. I tylko stopniowo docierało ono do umysłów coraz szerszych mas, aż wreszcie zawiązanie Stowarzyszenia żydowskich rękodzielników stało się faktem.

Inne nieco posiadało ono wtedy cele niż dziś. Umysły nie były jeszcze przygotowane do większych jakichś akcji. Ograniczono się w większości wypadków do dobroczynności. Lecz wzrost stowa-

rzyszenia, powiększenie się jego siły, nowe warunki gospodarcze zrobiły swoje. Z małego dobroczynnego stowarzyszenia wyrosła silna organizacja, broniąca interesów ekonomicznych swych członków.

Jedną z oznak tej siły ma być I. Zjazd Żydowskich Rękodzielników, zwołany z okazji jubileuszu Stowarzyszenia do Krakowa.

Jakie jest znaczenie Zjazdu? — Żaden nowoczesny ruch nie może się oprzeć na jednej organizacji. Warunki wspólne na większej połaci ziemi, wspólna niedola w szeregu miast, wywołały powstanie organizacji, wszędzie tam, gdzie żyje większa masa rękodzielnicza.

Organizacje te muszą pracować według jednego planu. Bo tylko celowo obmyślana kampanja może do czegoś doprowadzić. Chaos i bezład szkodzi tylko wszelkiej akcji. I dlatego porozumienie się przedstawicieli rękodzieła z różnych miast walczących o wspólne postulaty jest rzeczą konieczną. Bez ujednostajnienia marszruty wspólna droga jest niemożliwa. Taki wspólny drogowzkaz ma dać Zjazd Rękodzielniczy. To jest pierwsze jego zadanie.

Minęły już te czasy, w których rękodzielnicy żydowscy radzili nad swemi sprawami w zamkniętem ciasnem kółku. Nie było wtedy szerszego zainteresowania tak ważnemi sprawami. Ale obecnie innem jest tempo całego życia. Gorączkowość szybkość, maszynowy wprost pośpiech, interesy i postulaty zakrojone na szeroką skalę, wielka masa zainteresowanych zmusiły wszelkie kierunki do wysunięcia publicznego swych żądań. Publicznie przed oczami całego społeczeństwa odbywają się obecnie zapasy o lepsze warunki bytu. Warunkiem zaś ich wygrania, to nietylko słuszność żądań, ale i wielka liczba popierających te żądania. O wszystkiem decyduje dziś masa. I tak, jak armja musi od czasu do czasu odbyć przegląd swych sił, tak i armja walczących pokojowo na froncie ekonomicznym musi swe siły policzyć, zachęcić swych żołnierzy do dalszej walki. Takim przeglądem sił — jest Zjazd. I to jest drugie jego znaczenie.

A wreszcie Zjazd to symbol.

Nie od decyzji kilku jednostek, nie od pomysłu małej garstki ludzi zależy dziś życie organizacji. Dla sprawnego funkcjonowania całego tego organizmu potrzebna jest jaknajszersza demokracja. Opinja wszystkich, względnie większości kieruje losami Stowarzyszenia. Wszelkie osobiste zdania o ile nie są zgodne z opinją ogółu, muszą się karnie podporządkować większości decydujących. Nie jednostka, a ogół jest panem wszystkiego. I tylko wtedy, gdy cały ogół pracuje, może praca wydać owoce. Symbolem tego ogółu, symbolem tej wspólnej opinji i symbolem wspólnej chęci do pracy dla dobra ogółu jest ogólny Zjazd Rękodzielniczy. Pobudzić on musi **wszystkich** do zastanowienia się nad własnym losem, do zastanowienia się nad swoją przyszłością i do wyciągnięcia z tego pełnych konsekwencji.

I. S. Goldschmied

O samodzielność i niezależność rękodzielników żydowskich.

Czego oczekujemy od naszego Zjazdu?

Zaledwie parę dni dzieli nas od chwili, kiedy rękodzielnicy żydowscy z poważnej części kraju zjadą się do Krakowa i obradować będą o najważniejszych problemach życia rękodzieła żydowskiego. Że to będzie dla żydowskiego rękodzielnika wielki dziejowy moment, o tem nikt nie wątpi już ze względu na to, że może poraz pierwszy rękodzielnik żydowski wystąpi w naszem mieście na arenę wprawdzie własną, ale publicznie i sam obradować będzie nad własnym losem i wyznaczy zarysy dla swej samodzielnej pracy organizacyjnej na polu gospodarczo-ekonomicznem i politycznem w najbliższej przyszłości. Rozumie się iż zjazd, który obradować pędzie zaledwie kilkanaście godzin i ma przed sobą do omówienia wielką ilość materjału w sprawach najważniejszych dla rękodzieła zagadnień życia ekonomicznego, nie będzie w możności równocześnie stworzyć za jednym zamachem to, nad czem partje polityczne pracują dziesiątki lat, to jest ulepszenia programu i zastosowania go do życia współczesnego. Jednak ludzie i partje tworzą programy, a nam to pójdzie o wiele łatwiej, gdyż my go tworzyć nie musimy. Dla nas program rękodzielniczy tworzy sam czas, który spowodował ostatnio naszą działalność samodzielną. Toteż w tej dziedzinie oczekujemy od zjazdu, że zadokumentuje on wobec siebie samego i wobec całego społeczeństwa oraz rządu, że my rękodzielnicy, którzy stanowimy najbardziej produktywny element w kraju, zrozumieliśmy to i postanowiliśmy, że nie wolno nam i nie damy się więcej reprezentować przez czynniki obce dla życia rękodzielniczego i nierozumiejące naszych interesów, czego jaskrawym dowodem jest dzisiejsza ruina stanu rękodzielniczego.

Zjazd musi powiedzieć to jasno i otwarcie, oraz wykazać społeczeństwu, iż nie istnieje już jak do niedawna, tu i ówdzie krawiec, szewc, gdzieindziej stolarz lub ślusarz, z którego każdy kto chciał, mógł zrobić swe narzędzie dla swoich celów. Dziś istnieje masa rękodzielnicza, zjednoczona w jednej silnej organizacji, związanej wspólną ideą rękodzielniczą,

w imię której dążyć będziemy do aktywnego udziału we wszystkich sprawach życia publicznego i to zarówno obchodzących rękodzielnika bezpośrednio, jak też nawet i pośrednio, ponieważ życie wykazało nam w ostatnich czasach, że każde ważniejsze zdarzenie w państwie dotyczy także bytu rękodzielnika. Gdy nie mamy należytego zastępstwa w ciałach ustawodawczych, to pojawiają się ustawy sprzeczne z naszemi interesami, jeżeli nie mamy zastępswa w ciałach samorządowych, to rządzi się tam ponad naszemi głowami i wbrew naszym interesom. Kahały żydowskie, nie mające wśród siebie naszych reprezentantów, zdają się niewiedzieć wcale, że istnieje żydowska masa rękodzielnicza, mająca swe własne postulaty i potrzeby, nie mówiąc już o wielu wielu innych instytucjach społecznych, gdzieśmy już zdobyli uznanie dzięki naszej pracy, połączonej z korzyścią dla ogółu.

Wstępując na tę nową drogę będziemy mieli na oku przedewszystkiem interesa rękodzielnicze, nie zapominając na jedną chwilę o naszych interesach i obowiązkach jako rękodzielnicy żydowscy.

Oczekujemy dalej od Zjazdu naszego, że poza całym szeregiem spraw, będących na porządku dziennym, przyniesie on w dziedzinie organizacji skonsolidowanie pracy na całym terenie naszej dzielnicy, byśmy mogli pod sztandarem zjednoczonego żydowskiego rękodzieła skupić wszystkich rękodzielników, także i tych, którzy rozsiani po różnych zakątkach, dotąd stoją jeszcze od nas zdala.

Spodziewamy się, że poruszone powyżej pokrótce sprawy tak doniosłe dla naszego rozwoju w niedalekiej przyszłości, znajdą na zjeździe należyty oddźwięk. *I. Kempler.*

Jak powstał gmach Stowarzyszenia
przy ul. Podbrzezie 6?

Rozbudowa własnego domu Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich zajmuje najwybitniejszą pozycję w bilansie prac powojennego okresu życia naszej organizacji, tego najważniejszego i najproduktywniejszego okresu w dotychczasowej historji stowarzyszenia wogóle. To też warto przypomnieć parę dat z historji wysiłków o uzyskanie własnego gmachu, a potem o rozbudowę tegoż.

Już od wielu lat cel ten przyświecał stowarzyszeniu. Jeszcze za honorowej prezesury p. Mirtenbauma w r. 1902 rzucił p. Herman Stieglitz myśl stworzenia funduszu dla budowy własnego domu, składając 200 kor., jako pierwszy datek na ten cel. Z uzbieranych tą drogą pieniędzy kupiono tanio dzięki poparciu magistratu parcelę budowlaną przy ul. Dietla. Parcela ta okazała się nieodpowiednią, wobec czego sprzedano ją z zyskiem i zakupiono stary dom 1-piętrowy przy ul. Podbrzezie Nr. 6. Dom ten nie był jednak przystosowanym do celów organizacji. Stowarzyszenie bowiem rozszerzając coraz bardziej swe agendy, potrzebowało własnego domu o odpowiednich ubikacjach, a to zwłaszcza wobec zamierzonego założenia bursy dla terminatorów.

W roku 1920 członek wydziału p. Jakób Kestenbaum rzucił myśl nadbudowy II-go piętra na tym domu. Należy podkreślić energję i ofiarność p. Maurycego Grünbauma, wiceprezesa stowarzyszenia, który na posiedzeniu wydziału pod przewodnictwem p. prezesa Steinberga odbytem dnia 3. maja 1920, przedstawił szczegółowy projekt nadbudowania drugiego piętra, celem umieszczenia w nim bursy i kursu uzupełniającego dla rękodzielników, oraz dobudowania przyległego budynku dla konsumu. Inicjatywa p. Grünberga tembardziej zasługuje na uznanie, że pierwszy złożył on na ten cel 50.000 koron. Za nim poszli inni, tak, że w parę dni później można było przystąpić do pracy. Plany i nadzór nad budową objął bezinteresownie p. inż. Lamensdorf, materjały dostarczyła bezinteresownie, obok szeregu rękodzielników, firma Freilich i Karmel w dziale żelaza. Mimo trudności finansowych, dzięki wytrwałości kierownika komitetu budowy p. Grünberga przy współpracy pp. Steinberga, Goldschmięda, Goldsteina, inż. Weinbergera, Feldmausa, Dembitzera i in., praca posuwała się naprzód.

Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy radą i pomocą materjalną wspierali to wielkie przedsięwzięcie. Było ich niemało zwłaszcza wśród członków stowarzyszenia, którzy w poczuciu znaczenia stwarzanego dzieła dla przyszłości rękodzielnika żydowskiego w naszem mieście, nie szczędzili ofiar.

Obok datków członków stowarzyszenia pospieszył komitetowi budowy z wydatną pomocą materjalną Joint, wzgl. ówczesny Komitet Pomocy Żydów Polskich za prezesury prezydenta Dra Rafała Landaua wskutek zabiegów prezesa Steinberga, a to dzięki niezwykłej uczynności i życzliwości gen. sekretarza Komitetu p. Dra Szymona Nichtbergera, obecnie adwokata w Podgórzu. Pomoc w naturze i datki, wpływające od członków, oraz znaczne fundusze, uzyskane od Jointu, pozwoliły po trzechletniej pracy doprowadzić budowę do końca i oddać nadbudowany trzechpiętrowy dom do użytku stowarzyszenia.

Dziś mieszczą się w nim: bursa, lokale sekcji

zawodowych, biura władz stowarzyszenia, spółdzielnia kredytowa, wielka sala zgromadzeń, lokal klubowy i t. d. Część mieszkań, zajętych jeszcze z czasów przedwojennych przez lokatorów na parterze i pierwszem piętrze, będzie z czasem opróżniona dla umożliwienia rozszerzenia bursy.

Z historji założenia Bursy dla terminatorów żydowskich przy Stowarzyszeniu.

Dla uświetnienia 50-letniego jubileuszu istnienia Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich w Krakowie, łączymy z tym obchodem uroczystość otwarcia Bursy dla terminatorów żydowskich przy naszem Stowarzyszeniu.

Może nie wielu z kolegów zdaje sobie dokładnie z tego sprawę jak wielkie i doniosłe znaczenie dla rękodzieła ma zakładanie burs. — Postaramy się zatem pokrótce tę sprawę omówić.

Już nasi poprzednicy przed 53 laty pozostawili nam i przekazali w statucie Stowarzyszenia polecenie, że należy wychowywać i kształcić młodzież rękodzielniczą. - Jeżeli uprzytomnimy sobie, że już wtedy, przy stosunkach znacznie pomyślniejszych, tak zawodowych jak i życiowych, było wśród rękodzielników zrozumienie dla znaczenia wychowania i udoskonalania w zawodzie młodzieży rękodzielniczej, to obecnie my po przetrwaniu przewrotu światowego, temwięcej powinniśmy ocenić doniosłość tego zadania, od którego zależy szczęście każdego społeczeństwa i dobrobyt, dający się osiągnąć przez pracę produktywną, przez danie młodzieży rękodzielniczej — Bursy dla wychowania i wykształcenia zawodowego“.

Wprawdzie wojna już minęła, lecz ślady jej pozostaną jeszcze przez czas dłuższy niezatarte, to też musimy dążyć do tego, ażeby życie społeczne powróciło jak najszybciej do równowagi. — Wojna rozbiła i zniszczyła pracę całych pokoleń, a najwięcej i najdotkliwiej dała się we znaki młodzieży — budowniczym naszej przyszłości. Wielka armja młodzieży po utracie swych żywicieli pozostała bez opieki; druga armja młodzieży przez zubożenie swych opiekunów, pozostawiona samej sobie, wypełniała ulice, stała się plagą społeczeństwa, zapełniała zaułki, — jednem słowem zatruwała życie obywatelskie, siejąc demoralizację wśród swego otoczenia.

Młodzież ta pozostawiona bez żadnego oparcia, samotna, bezdomna, nie mająca znikąd pomocy, musiałaby stać się hańbą społeczeństwa, obojętnego dla jej losów.

Lecz społeczeństwa całego świata zrozumiały dobrze położenie młodzieży powojennej, w następstwie czego widzimy powstanie potężnych Związków opieki społecznej nad sierotami w całej Europie Zachodniej i Ameryce. — Społeczeństwo amerykańskie było pierwszym inicjatorem opieki nad opuszczoną młodzieżą i to jeszcze podczas wojny. Rozciągnięcie opieki nad sierotami odgrywało też główną rolę w akcji pomocy dla biednych, koncentrującej się w I. D. C. (Joint), która to instytucja w krajach nawiedzonych wojną utworzyła komitety niesienia pomocy dla najbiedniejszych i przyczyniła się do znacznej poprawy doli społeczeństwa zniszczonego wojną.

Stowarzyszenie rękodzielników żydowskich w Krakowie odczuwając może w największym stopniu doniosłość problemu opieki nad sierotami i młodzieżą pozostającą w następstwie wojny bez opieki, postanowiło mając do dyspozycji I. piętrowy dom, przystąpić do rozbudowy tegoż dla pomieszczenia Bursy dla terminatorów. — Wydział w roku 1920 pod przewodnictwem prezesa p. Joachima Steinberga uchwalił jednomyślnie dobudować drugie piętro nad budynkiem frontowym i w oficynie, jak również wolne miejsce między budynkiem frontowym a oficyną od gruntu pomimo, że kasa Stowarzyszenia była pusta. O szczegółach tej uchwały i historji budowy domu piszemy na innem miejscu. Tu wspomnieć się godzi, że prócz członków Stowarzyszenia którzy w miarę możności przyczynili się cegiełką do budowy, wezwano również społeczeństwo żydowskie do składania ofiar na tak szlachetny cel, lecz — jak zwykle — z wyjątkiem zawsze tychsamych znanych z ofiarności osób, które chętnie przyczyniły się datkami, ogół obojętnie odnosił się do naszej akcji.

Pomimo wielkich trudności w postaci braku zasobów pieniężnych, oraz drożejących z dnia na dzień cen materjałów budowlanych wskutek dewaluacji pieniądza, udało się dzięki wytrwałości i niestrudzonej energji p. wiceprezesa Grünberga oraz pomocy Jointu nie tylko nadbudować II. piętro, lecz nadto wykończyć i III. piętro, co pierwotnie nie było w planie.

W roku 1924 został dom III piętrowy wykończony, z wyjątkiem parterowych ubikacyj i piwnic. Ubikacje te dla celów bursy były nieodzowne. W międzyczasie nastąpił jednak kryzys gospodarczy, trwający do dnia dzisiejszego, który spowodował jeszcze większe zubożenie rękodzielników, doprowadzając do zupełnego wyczerpania wszelkich za-

sobów, tak że wykończenie wspomnianych ubikacyj i uruchomienie bursy ulec musiało zwłoce.

W roku 1926 nieodżałowanej pamięci Róża Rockowa, dbała o dobro wychowanków zakładu sierót żyd. przy ul. Dietla, chcąc im zabezpieczyć dalszą opiekę aż do fachowego wykształcenia i wychować ich na pożytecznych członków społeczeństwa po porozumieniu się z prezesem p. Steinbergiem przystąpiła z zapałem do współpracy i wykończenia bursy. Powstał komitet, składający się z grona członków zakładu sierót i stowarzyszenia rękodzielników, pod przewodnictwem błp. Róży Rockowej, a dzięki ofiarności kilku osób dobrej woli i pomocy materjalnej Jointu, adaptacje lokali bursy jak i wewnętrzne jej urządzenie zostały wykończone.

W marcu br. zostały lokale z wszelkiemi potrzebnemi do tego celu ubikacjami oddane do dyspozycji bursy. Chwilowo znajduje w bursie pomieszczenie 22 wychowanków **przysłanych** z zakładu sierót żydowskich przy ul. Dietla, a w miarę uzyskania potrzebnych funduszów dla opróżnienia mieszkań, zajmowanych obecnie przez lokatorów, będzie mogło znaleść w tej bursie pomieszczenie około 100 terminatorów.

Walne Zgromadzenie bursy na podstawie zatwierdzonego przez władze statutu tej instytucji, odbyło się 5 kwietnia br. i wybrało wydział z pp. Inż. Weinbergerem prezesem, Inż. Tislowitzem, Grünbergem i Dr. Steinbergową wiceprezesami, Goldsteinem skarbnikiem i Dembitzerem sekretarzem, którzy dają pełną rękojmię, że bursa stać będzie na wyżynie swego zadania i stanie się pożyteczną dla społeczeństwa żydowskiego instytucją, zasługującą ze wszech miar na poparcie naszego społeczeństwa.

O zadaniach i celu bursy napiszemy w następnym numerze. *jg.*

Z działalności Związku Kredytowego

przy Stowarzyszeniu rękodzielników żydowskich.

Omawiając całokształt działalności Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich w Krakowie, musimy też wspomnieć o spółdzielni kredytowej, fungującej od kwietnia 1925 r. przy naszem Stowarzyszeniu pod nazwą „Związek Kredytowy, Spółdzielnia z ogr. odp.“ i spełniającej doniosłą rolę w życiu rękodzielników żydowskich w Krakowie.

Związek Kredytowy istniał od roku 1908 przy Loży „Bnej-Brith“ przy ul. Zielonej i udzielał pożyczek drobnym kupcom i rękodzielnikom. W skład ówczesnej dyrekcji wchodzili pp. Dyr. Kaufman, Inż. Weinberger, Lorie, Dyr. Steiner, Dr. Gottesman, Moszkowski, Lewkowicz i Dr. Goldwasser, zaś w Radzie Nadzorczej zasiadał Dyr. Seidenfrau. W ostatnich latach spadku waluty i inflacji Związek Kredytowy nie prowadził agend bankowych z powodu braku funduszów. Związek był członkiem Centrali Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, jednak z powodu zawieszenia czynności kredytowych groziło mu wykreślenie z listy członków Centrali.

Dzięki inicjatywie Inż. Weinbergera i dzięki zrozumieniu, jakie dla sprawy Związku Kredytowego okazało prezydjum Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich, dążące już od dawna do założenia własnej spółdzielni kredytowej dla swych członków, Wydział Stowarzyszenia na posiedzeniu w marcu 1925 r. uchwalił przejąć Związek Kredytowy i przenieść go z ul. Zielonej do własnego domu przy ul. Podbrzezie l. 6, oraz podjąć natychmiast ożywioną akcję celem zwerbowania udziałowców i uruchomienia związku Na temże posiedzeniu Wydziału zebrano 40 udziałów po 10 zł, a nadto postanowiono celem umożliwienia Związkowi rozpoczęcia czynności, ulokować w tej instytucji fundusz pensyjny i inne fundusze Stowarzyszenia w łącznej kwocie 1700 zł. W chwili przejęcia przez Stowarzyszenie liczył Związek Kredytowy 653 członków, których zdewaluowane udziały przeliczone zostały na kwotę Zł. 159·25.

Natychmiast po przeniesieniu Związku do lokalu Stowarzyszenia podjęła spółdzielnia czynności kredytowe, a równocześnie członkowie zarządu zajęli się werbowaniem nowych udziałów i uzyskaniem kredytów w Banku dla Spółdzielni w Warszawie. Dzięki poparciu Centralnego Związku Rzemieślników żydowskich w Warszawie uzyskał Związek Kredytowy w grudniu 1925 r. pierwszy kredyt w Banku dla Spółdzielni w kwocie 5000 zł. Następnie przyszły stamtąd dalsze kredyty, a to w kwietniu 1926 r. — 6500 zł., w listopadzie 1926 r. 15000 zł. w marcu 1927 r. 15000 zł. i w kwietniu 1927 r. 8000 zł.

W sumach powyższych mieszczą się również kredyty z P. K. O., która pożycza rękodzielnikom drobne kwoty na przeciąg 2 lat za spłatą 10 proc. pożyczonego kapitału w ratach trzechmiesięcznych.

Pieniądze te używane są na udzielanie drobnym rękodzielnikom i kupcom pożyczek na rządowy procent, przez co umożliwia się niejednemu przetrzymanie kryzysu i wogóle egzystencję.

Nadto w kwietniu 1927 r. otrzymał Związek Kredytowy dzięki interwencji posła Dra Thona kwotę 400 dolarów jako długoterminowy bezprocentowy

kredyt z Belgji.

W skład pierwszej dyrekcji Związku Kredytowego, wybranej dnia 12 kwietnia 1925 r. wchodzili jako członkowie pp.: Teodor Dembitzer, Henryk Kaufman i Łazarz Rock, a jako zastępcy pp. Juljan Goldstein, Maurycy Fischer i Łazarz Kirschner.

Od dnia 8 lipca 1926 r. tworzą zarząd Związku Kredytowego: członkowie dyrekcji pp. Izrael Abrahamer, Teodor Dembitzer i Łazarz Rock, zastępcy: pp. Juljan Goldstein, Izak Kempler i Łazarz Kirschner. W skład Rady Nadzorczej wchodzą pp. Inż. Dawid, Feldman, Dr. Szymon Gottesman, Emil Silberbach, Arnold Steiner, Izrael Steiner i Inż. Józef Weinberger, oraz zastępcy pp. Dawid Jabłoński, Mojżesz Przeworski i Jakób Stein.

O pomyślnym rozwoju Związku Kredytowego, który prócz udzielania pożyczek załatwia także dla swych człoków wszelkie czynności bankowe za minimalną opłatą, świadczy m. in. fakt, że weksle, dawane do inkasa przez Związek, obliczone są na kwotę około 150.000 zł. miesięcznie.

Zaznaczyć należy, że czynności Związku Kredytowego i jego ustawiczny rozwój ułatwia też w dużej mierze fakt, że Związek korzysta bezpłatnie z lokalu, oraz z opału i światła, które-to koszta ponosi Stowarzyszenie, przyczyniając się w ten sposób wydatnie do zmniejszenia kosztów administracji, a temsamem do taniości czynności bankowych Związku.

Spółdzielnia kredytowa liczy obecnie 534 członków i rozwija się z dnia na dzień coraz pomyślniej. Wobec wzrostu agend Związku Kredytowego planowanem jest przeniesienie jego biur na inny, ruchliwszy punkt w mieście, celem udogodnienia członkom kontaktu z biurami.

Rękodzielnicy żydowscy powinni zrozumieć doniosłe znaczenie tej swojej placówki finansowej i przez masowe przystępowanie do Związku w charakterze udziałowców, oraz zjednywanie członków także z poza sfer rzemieślniczych, ugruntować jeszcze bardziej byt Związku. Pożytek z tego odniosą przedewszystkiem sami jako członkowie Związku, korzystając z wszelkich udogodnień, a przedewszystkiem — w razie potrzeby — z dogodnego kredytu na korzystnych warunkach spłaty.

Problemat spółdzielni rzemieślniczych

Z okazji „Dnia Spółdzielczego“ obchodzonego w Polsce w dniu 12 czerwca, zamieszczamy poniższe cenne uwagi p. Inż. A. Czerniakowa prezesa C. K. Centralnego Związku Rzemieślników Żydów Rzeczypospolitej Polskiej:

Jak długa i szeroka jest Polska, we wszystkich miastach i miasteczkach żydowskich, gdzie tylko jest większe zbiorowisko rzemieślników żydowskich, rozbrzmiewa dziś hasło polepszenia doli producentów żydowskich, którzy, jak to dla nikogo nie jest tajemnicą, odgrywają tę rolę w żydowskim układzie gospodarczym, co rolnik w społeczeństwie polskiem.

W rozważaniu tego problematu wielu działaczy rzemieślniczych doszło do przekonania, że celem ułatwienia egzystencji wielu rzemieślnikom należy podjąć odłogiem dotąd leżącą pracę w dziedzinie t. z. spółdzielczości rzemieślniczej.

W artykule niniejszym postaramy się w zwięzłej formie streścić pogląd nasz na tę sprawę, naturalnie nie w wyczerpujący sposób, gdyż ramy tego artykułu na to nie pozwalają.

Rozważania nasze poprzedzimy krótkim opisem wysiłków na polu spółdzielczości rzemieślniczej jednego z zachodnio-europejskich krajów, w którym rzemiosło odgrywa jeszcze pewną rolę, a mianowicie Niemiec.

Dane statystyczne z czasów przedwojennych wykazują, że w Niemczech w roku 1880 istniało 150 spółdzielni rzemieślniczych surowcowych (Rohstoffgenossenschaften) a w roku 1909 już 363, przyczem bywały też momenty poważnego upadku, jak np. w r. 1895, kiedy ilość spółdzielni spadła do 58. Naogół nie było tych spółdzielni wiele w porównaniu np. ze spółdzielniami rolniczemi, które statystyka niemiecka liczyła w r. 1908 do 2000. Najbardziej rozpowszechnione były spółdzielnie rzemieślnicze wśród krawców i szewców. Jest to zrozumiałe, jeśli zważyć, że w tych właśnie fachach wartość surowca wynosi znaczną część wartości gotowego wyrobu.

Jeżeli chodzi o obecną ilość spółdzielni czysto rzemieślniczych w Niemczech, to podają je „Blätter für Genossenschaftswesen“ (Nr. 5 z 25 stycznia r. 1926 str. 52). Według tego pisma było ich na 1. 1. 1925-2375. W ciągu roku 1925 zorganizowano nowych spółdzielni tego typu 102, zwinięto 450. Na 1. 1. 1926 było spółdzielni rzemieślniczych 2027. Do tego należy dodać 558 spółdzielni przemysłowo-wytwórczych (nie robotniczych!),

W stosunku do poszczególnych fachów najwięcej spółdzielni mieli piekarze (702), krawcy (356), szewcy (214), rzemieślnicy branży metalowej (214), stolarze (171).

Niemieckie spółdzielnie rzemieślnicze natknęły się w swojej praktyce naturalnie na bardzo poważne przeszkody. Ankieta przeprowadzona przez niemieckie

izby rzemieślnicze wykazała, że przedewszystkiem brak jedności i niewiara w samych szeregach rzemieślniczych wpłynęła szkodliwie na spółdzielnie omówionego typu. Badacze tej sprawy wymieniają z kolei i inne czynniki natury psychologicznej, które hamowały rozwój tej mniej popularnej formy spółdzielczości, a więc: nieznajomość rzeczy, brak wyszkolenia handlowego, obawę odpowiedzialności i niechęć do pracy członków zarządów odnośnych spółdzielni.

Z drugiej strony należy podkreślić wielką różnicę między spółdzielniami rzemieślniczemi, a spółdzielniami każdego innego typu. Jeżeli więc spółdzielnie typu rzemieślniczego porównamy np. ze spółdzielniami rolniczemi, to przedewszystkiem nasuwa się uwaga, że podczas gdy rolnicy czynni w pewnej miejscowości sprowadzają jeden i ten sam gatunek towaru, zapotrzebowanie rzemieślników na surowiec etc. jest jakościowo różne. Pomijając już to, że szewc potrzebuje czegoś innego, a krawiec znowu czego innego, należy nie zapominać też i o tem, że jedno rzemiosło wymaga drogiego surowca (np. drogocennego drzewa), a drugie pospolitego. Różnorodność materjałów zapotrzebowanych przez rzemieślników nie pozwala spółdzielczości rzemieślniczej tak obniżyć ceny, jak to mogą czynić np. spółdzielnie rolnicze, które mają możność zakupywania ogromnych ilości właśnie jednolitego towaru, zapotrzebowanego przez ich odbiorców.

Ponadto nie można też nie omówić położenia rzemieślnika, który z jednej strony zależny jest od dostawcy, który mu towar sprzedaje na kredyt, a z drugiej strony zależy od kupującego, który nie płaci natychmiast, a jeśli płaci, to nieregularnie. Spółdzielnia rzemieślnicza ma właśnie na celu zwolnienie rzemieślnika od pośrednika-dostawcy. W tem leży korzyść, jaką może ona przynieść rzemieślnikowi, który ze swej strony powinien być zainteresowany w jej rozwoju. A rozwój ten, wzgl. dobre prosperowanie spółdzielni może nastąpić wtedy, kiedy spółdzielnia unika w miarę możności sprzedaży nie za gotówkę. Jasną bowiem jest sprawą, że jeśli się ją sprowadzi na drogę t. zw. „Borgwirtschaft“, to się podważy celowość jej istnienia i nie da możności rozszerzenia swej działalności.

Pomimo tych trudności jednak rozwinął się już przed wojną w większej mierze szereg niemieckich spółdzielni rzemieślniczych. Nie zamierzamy tu podawać wielu szczegółów o nich. Nawiasem tylko zaznaczymy, że np. „Genossenschaft für Pasamentiere“ wykazywała przed wojną obrót 1,600.000 mk. i opanowała całą odnośną branżę. „Genossenschaft selbständiger Glasemeister“ w Berlinie dała w 1908 roku 15 proc. dywidendy. „Ein — und Verkaufsgenossenschaft der Bäckermeister“ w Bremerhafen, „Innungsbäckermeister“ w Oldenburgu, „Einkaufsgenossenschaft der Friseure“ w Dortmundzie, „Einkaufsvereinigung für elektrotechnische Bedarsartikel“ we Frangfurcie n/M., „Rohstoffgenossenschaft der Schneider für Elbenfeld und Umgegend“, „Einkaufsgenossenschaft der Tapizieremeister“ w Monarchjum dały w 1910 roku 10% dywidendy. Inne spółdzielnie dały 4 proc., co z punktu widzenia spółdzielczego tylko pochwalić należy. „Glaser-Einkaufsgenossenschaft“ w Berlinie pracowała z obrotem, sięgającym wielu miljonów marek z zarobkiem obliczonym na krocie. Ostatnio wymieniona spółdzielnia opanowała w Berlinie i poza Berlinem cały rynek szklarski. Spółdzielnia ta tak się rozwinęła, że nawet zmusiła syndykat hut szklanych nad Renem i w Westfalji do udzielania jej tych bonifikacji, które otrzymywali pierwszorzędni kupcy hurtownicy.

Opierając się na praktyce spółdzielni rzemieślniczych przedwojenni działacze w tej sferze opracowali między innemi następujące zasady:

1. spółdzielnią winny kierować osoby należycie obeznane z handlową stroną interesu.

2. działalność spółdzielni surowcowych winna się wzmagać równolegle z wzrostem własnego kapitału.

3. **zasada tranzakcji gotówkowych (Barzahlung) winna być uważana za jedną z najważniejszych podstaw spółdzielczości rzemieślniczych.**

4. spółdzielni różnego rodzaju nie należy łączyć w jedną.

Według zasad powyższych pracowały rzemieślnicze spółdzielnie niemieckie przed wojną. Czy i w jakiej mierze zasady te wcielane są w życie przez ogół obecnie istniejących spółdzielni niemieckich, trudno jest powiedzieć. Piszący te słowa próbował zbadać tę sprawę w Niemczech, i jak dotychczas nie otrzymał zupełnie wyczerpujących wyjaśnień od niemieckich sfer spółdzielczych. Charakterystycznem jest jednak, że na zapytanie, czy spółdzielnie surowcowe w Niemczech udzielają kredytu, otrzymano od jednej ze spółdzielni lakoniczną odpowiedź, że „prawo o spółdzielniach zabrania udzielania kredytu“. Pomimo to stwierdzono, że szereg większych spółdzielni bezpośrednio kredytuje swoich członków. Tak np. pracują fryzjerzy, piekarze, branża budowlana, blacharze w Dreznie. Ale tu dodać należy, że są to dziś bogate instytucje, posiadające własne nieruchomości i wielkie składy.

Przystępując do organizowania żydowskiej spółdzielczości surowcowej w Warszawie, działacze odnośni mieli przed sobą dwa plany. Pierwszy z nich sprowadzał się do zasad następujących: spółdzielnie tworzy się w kilku miastach. Spółdzielnia warszawska jest centralą tych spółdzielni. Spółdzielnia surowcowa udziela kredytu bezpośrednio swoim członkom. Spół-

dzielnia korzysta przytem z nieograniczonego na razie kredytu dostawców surowca.

Drugi plan znacznie ograniczał wolność spółdzielni w różnych kierunkach. Albowiem według planu tego odjęto spółdzielni surowcowej prawo udzielania swoim członkom kredytu bezpośrednio. **Polecono natomiast oprzeć się w działalności swojej o istniejące spółdzielnie kredytowe.** Tym sposobem tranzakcje spółdzielni surowcowej odbywałyby się wyłącznie za gotówką, której część wpłacałby klijent wprost do spółdzielni surowcowej, a resztę właca łaby za niego odnośna spółdzielnia kredytowa, udzielając mu odnośnego kredytu na ogólnie stosowanych do swoich klijentów zasadach.

Ponadto w myśl tego planu miano ograniczyć wysokość kredytu, udzielonego przez dostawców surowca do pewnej normy.

Wreszcie stosownie do drugiego planu miano przeprowadzić zasadę redyskonta portfelu wekslowego spółdzielni kredytowej w zakresie weksli klijentów spółdzielni surowcowej w centralnej spółdzielczej instytucji finansowej.

Wkońcu życie samo zmusiło organizatorów liczyć się ze szczupłym kapitałem, który uzyskała spółdzielczość rzemieślnicza i całą energję skierowano przedewszystkiem celem rozbudowy spółdzielni w Warszawie, nie przerywając zresztą kontaktu z prowincją, w której tu i ówdzie żywiołowo grupy rzemieślników na drodze spółdzielczej o surowiec ubiegać się poczęły.

Istniejąca obecnie w Warszawie poważniejsza placówka spółdzielczo-surowcowa rozpoczęła pracę według wyżej wymienionego planu. Z czasem, jak twierdzi kierownictwo tej spółdzielni, nastąpiły jednak pewne odchylenia od opisanej metody. Miejmy nadzieję, że życie wykaże ich słuszność.

W stosunku do projektowanej w przyszłości sieci spółdzielni omówionego typu na prowincji należałoby poruszyć dwie kwestje. A mianowicie widoki na zrealizowanie t. zw. programu maksymalnego i sprawę centralizacji spółdzielni surowcowych i wogóle spółdzielni rzemieślniczych innego jeszcze typu w Warszawie.

Celem odpowiedzi na pierwsze pytanie wykonaliśmy rachunek następujący: Bierzemy za podstawę do naszych obliczeń jedno z województw, np. województwo łódzkie z jego 12 miastami. W województwie tem statystyka ilości zakładów rzemieślniczych i pracowników przedstawia się w sposób następujący:

	krawiectwo		szewctwo		Ślusarstwo i kowalstwo		stolarstwo		tkactwo		czapnictwo		malarstwo	
	zakładów	pracowników	zakładów	pracowników	zakładów	pracowników	zakładów	pracowników	zakładów	pracowników	zakładów	pracowników	zakładów	pracowników
	1173	2378	1406	2506	333	1036	418	993	494	2001	97	164	35	48
Spółdz. surowc.	9		11		5		6		3		2		1	

W tabeli powyższej uwzględniliśmy ilość spółdzielni surowcowych, przyjmując, że w poszczególnych miastach przy conajmniej 25 warsztatach można utworzyć spółdzielnię omawianego typu.

Z kolei przeprowadzamy szczegółową analizę poszczególnych fachów, obliczając zużycie podstawowego materjału zawodowego oraz narzędzi pomocniczych na jednego pracownika w okresie rocznym. Według obliczenia tego okazuje się np., że w krawiectwie II-ej kategorji, przy pracy 5 osób w warsztacie, cena materjału zużywanego w ciągu 8 godzin pracy sięga 26 złotych, koszt materjału na roczną produkcję przy 144 dniach roboczych wynosi więc 3.744 zł. A koszt materjału na pracownika w stosunku rocznym przy uwzględnieniu obrotu (40) wynosi 94 złotych.

Podobne obliczenie dla szewstwa szpilkowego II. kategorji dało Zł. 145. — dla ślusarstwa i kowalstwa Zł. 840. — dla stolarstwa średniej kategorji Zł. 485, dla czapnictwa III kategorji Zł. 65 i t. d.

Mnożąc ilość pracujących w danych zawodach przez ostatnio wymienione liczby otrzymujemy kapitał zapotrzebowany przez spółdzielnie surowcowe, obliczone dla województwa łódzkiego.

A porównywując województwo łódzkie z całem państwem i wprowadzając do obliczenia korekturę z racji istniejącego stosunku udziału Żydów do drobnej produkcji ogólnokrajowej, otrzymujemy ogólny kapitał, zapotrzebowany w pierwszej chwili przez żydowską spółdzielczość surowcową w Polsce w momencie organizacji spółdzielni. Kapitał udziałowy wynosi według tego obliczenia Zł. 3,500.000, kapitał gwarancyjny Zł. 7,000.000, czyli razem Zł. 10,500.000.

Widzimy z tego, że założenie sieci spółdzielni surowcowych w poważniejszych ośrodkach przy ewent. pomocy państwowego kredytu nie jest tak dalekiem od urzeczywistnienia, jakby się to na pozór wydawać mogło.

Z kolei należy powiedzieć kilka słów o tu i ówdzie poruszonej sprawie centralizacji spółdzielni surowcowych w Warszawie. W ideale należy sobie przedstawić organizację spółdzielczości i rzemieślniczej w przyszłości w ten sposób, że jak wyżej wspomniano, conajmniej 25 warsztatów jednej branży two-

rzy spółkę surowcową. Conajmniej pięć spółek tworzy jedną hurtownię. Zaś wszystkie hurtownie, zorganizowane dla poszczególnych branż, są scentralizowane w jednej centralnej instytucji kredytowej w Warszawie. Jakiej centralnej instytucji kredytowej rola ta przypadnie w przyszłości, o tem przedwcześnie byłoby dziś mówić.

W szemacie powyższym poruszono mimochodem bardzo ważną sprawę, a mianowicie kwestję organizowania spółdzielni rzemieślniczej według poszczególnych fachów, unikając łączenia kilku fachów w jedną spółdzielnię. Jest to naturalnie również muzyka przyszłości. Zrealizowanie tego niewątpliwie słusznego ideału zależy przedewszystkiem od należytego uświadomienia poszczególnych branż rzemieślniczych, od materjału ludzkiego, którym poszczególne fachy rozporządzają i naturalnie od stanu ekonomicznego wytwórców tej czy innej branży. W każdym razie w sferze uświadomienia rzemieślników zarówno ruch spółdzielczy, jak i organizacja rzemieślnicza ma poważne pole przed sobą.

Inż. Adam Czerniaków

Prezes C. K. Centr. Związku Rzemieślników Żydów Rzeczypospolitej Polskiej.

Racja bytu drobnych przedsiębiorstw.

Swojego rodzaju sensacją na konferencji genewskiej było oświadczenie delegata niemieckiego, przedstawiciela wielkiego przemysłu, p. von Siemens w sprawie koncetracji i kartelizacji.

„Ludzie, stojący poza przemysłem, znają tylko wielkie przedsiębiorstwa, pisze się bowiem i mówi o nich często, a szeroka publiczność wyobraża sobie, że te wielkie przedsiębiorstwa przedstawiają sobą całą produkcję. Jest to pojęcie błędne. Łączna wytwórczość wielkich przedsiębiorstw jest znacznie mniejsza od łącznej produkcji małych i średnich, tak pod względem wartości, jak i liczby zatrudnionych pracowników.

Wielkie słowa są często bardzo szkodliwe, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Takiem wielkiem słowem współczesności jest wyraz „organizacja“.

Organizację uważa się za środek uniwersalny na wszelkie dolegliwości. Zapewne, dobra organizacja jest rzeczą cenną, ale nie jest czynnikiem decydującym.

Postęp ekonomiczny i techniczny zależy przedewszystkiem od pracy jednostki, jej wysiłku i wiary w powodzenie. Bez pierwiastka indywidualistycznego nie da się pomyśleć postęp.

Wielkie przedsiębiorstwa są niebezpieczeństwem właśnie dla tego indywidualizmu i dlatego najtrudniejszem zadaniem kierownika wielkiego przedsiębiorstwa jest czuwanie nad tem, aby indywidualizm mógł odegrać swoją rolę“.

Z życia krawców.

Kryzys ogólny, który tak ciężko dotknął wszystkie zawody rzemieślnicze, dał się też dotkliwie we znaki zawodowi krawieckiemu. Dzięki dzielnemu wydziałowi Stowarzyszenia żyd. majstrów krawieckich pod przewodnictwem kolegi Ledera, który czuwa nad interesami członków Stowarzyszenia, udało się przeprowadzić parę akcji w interesie członków, co przyczynia się stopniowo do podniesienia naszego zawodu. Ostatnio przeprowadziliśmy akcję cennikową samodzielnych majstrów konfekcji damskiej z dobrym rezultatem dla tej kategorji majstrów. Powzięliśmy też próby przeprowadzenia akcji w innych gałęziach tego zawodu, przyczem praca jest wprawdzie więcej utrudniona, lecz doprowadzono wszędzie do możliwie dobrego rezultatu. Jeszcze dużo jednak wytężonej pracy trzeba, by postawić zawód choćby na tem stadjum, w którem był przed wybuchem kryzysu.

Robotnicy nasi, którzy niewątpliwie są lepiej zorganizowani, niż my, czując pierwsze promienie słońca, postanowili to wykorzystać i zażądać 25 proc. podwyżki. Majstrowie natomiast rozumiejąc, iż przy obecnym kryzysie pieniężnym nie można od klientów żądać tej podwyżki, a własne zarobki nie są takie, by można było z nich pokryć postulaty robotników, byli zmuszeni żądaniom tym odmówić, na co robotnicy odpowiedzieli strajkiem, który trwał blizko 2 tygodnie, a skończył się obustronną ugodą na 10 proc. podwyżki we większych firmach.

Dnia 8 maja br. odbyło się imponujące zgromadzenie, na którem p. kolega Kempler referował o doniosłości obchodu 50-o letniego jubileuszu Stowarzyszenia rękodzielników żyd. i zjazdu. Mowca apelował do zebranych, by celem należytego uczczenia tego wielkiego święta, każdy rękodzielnik żydowski, bez względu na to, czy jest członkiem płacącym wkładkę, czy nie, porzucił w dniu jubileuszu swą pracę, abyśmy wszyscy razem stanęli dla zadokumentowania naszej siły i doniosłości naszego święta.

Dnia 25 maja odbyło się powtórne zgromadzenie, na którem omawiano bliżej program i porządek dzienny zjazdu, poczem wybrano jako delegatów na zjazd kolegów M. Liebermana, I. Kemplera, D. Kirsteina, M. Gewürtza i I. Bursztyna; z urzędu jako delegat wchodzi prezes p. Leder. który zamykając zgromadzenie jeszcze raz wezwał wszystkich do masowego udziału w obchodzie jubileuszowym.

W sprawie ruchu budowlanego.

Ożywienie ruchu budowlanego w Polsce uzależnione jest całkowicie od otwarcia źródeł dogodnego kredytu. Konieczną jest rzeczą, aby państwo po uzyskaniu pożyczki zagranicznej przeznaczyło znaczną jej część na tanie, długoterminowe kredyty budowlane. Przy obecnych bowiem warunkach kredytowych, mimo istnienia ustawy o rozbudowie miast z roku 1925 — na papierze, nie można nawet marzyć o podjęciu jakiejś budowy, nie mając niemal całej potrzebnej na na ten cel gotówki własnej. Po uruchomieniu długoterminowych i dogodnych pożyczek budowlanych, znajdzie się znaczna ilość ludzi chętnych do podjęcia budowy domów czynszowych.

Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę z doniosłości ożywienia ruchu budowlanego dla całokształtu życia gospodarczego w państwie. Z drugiej strony znana jest powszechnie mizerja mieszkaniowa w Polsce, gdzie zdaniem fachowców potrzeba 400 000 mieszkań w miastach dla załagodzenia kryzysu mieszkaniowego. Jeśli konieczny przyrost roczny określimy na 60.000 mieszkań, to dopiero cyfry te dadzą należyty obraz nędzy mieszkaniowej w miastach. Odbija się to fatalnie na stanie zdrowotnym mieszkańców, nie mówiąc już o niemożności racjonalnego rozwoju i rozbudowy warsztatów pracy. Dziś rękodzielnik, gnieżdżący się częstokroć w jednym pokoju z całą rodziną, nie może nawet marzyć o stworzeniu sobie należytego warsztatu pracy, o ile nie posiada setek dolarów na odstępne.

Z powyższych względów koniecznem jest jaknajrychlejsze przyznanie długoterminowych pożyczek na cele budowlane. Zważyć przytem należy, że wprawdzie zatrudnienie bezrobotnych jest sprawą bardzo ważną, jednak równie ważnem jest rozwiązanie, a przynajmniej złagodzenie kwestji mieszkaniowej. Dlatego też państwo nie powinno ograniczać się do budowy kilku czy kilkunastu gmachów publicznych, lecz do kredytów państwowych dopuścić osoby prywatne, czekające z utęsknieniem na pożyczkę, by móc podjąć budowę domów czynszowych, których plany częstokroć od dawna zatwierdzone przez władze, nie mogą doczekać się realizacji.

Na moment ten czekają prócz samych budujących, również całe rzesze lokatorów, mieszkających w nieodpowiednich, zabójczych dla zdrowia norach i suterynach, czekają wreszcie masy rękodzielników, przemysłowców i robotników budowlanych, cierpiących od kilku lat na „martwy sezon“.

Oby ci wszyscy doczekali się jak najprędzej chwili, że zamiast wołać o pracę, będą mogli wołać: „brak nam ludzi do pracy!“

J. P.

Urlopy personalu.

Wedle ustawy z 16 maja 1922 r. przysługuje pracownikom prawo urlopu.

Pracownik fizyczny, którego praca trwa nieprzerwanie jeden rok w danem przedsiębiorstwie, ma prawo do 8-dniowego urlopu, o ile pracuje w danem przedsiębiorstwie już 3 lata, 15-dniowego urlopu. Pracownicy jednak młodociani poniżej lat 18 korzystają już po roku nieprzerwanej pracy z 14-dniowego urlopu.

Wszystkim pracownikom pracującym umysłowo zatrudnionym w handlu, przemyśle, biurowości, po półrocznej nieprzerwanej pracy przysługuje urlop 2-tygodniowy, po rocznej zaś jednomiesięczny.

Urlopowany otrzymuje za cały czas urlopu normalne pobory, traci jednak prawo do wynagrodzenia, o ile w czasie urlopu będzie zarobkowo pracował w innem przedsiębiorstwie.

Jeżeli umowa o pracę rozwiązana zostaje przez pracownika, traci on z chwilą wypowiedzenia przez siebie umowy prawo do urlopu, jeszcze nie otrzymanego, choćby posiadał już uprawnienie do urlopu; pracownik traci również prawo do urlopu, jeżeli rozwiązanie umowy nastąpiło z powodów, które dają pracodawcy prawo do rozwiązania umowy o pracę. bez uprzedniego wymówienia (naprzykład wskutek przestępstwa karnego).

Jeżeli natomiast umowa o pracę z pracownikiem, który uzyskał już prawo do urlopu, rozwiązaną zostanie przez przedsiębiorcę przed udzieleniem pracownikowi urlopu, natenczas przedsiębiorca winien wypłacić pracownikowi zapłatę za czas urlopu.

Niewykorzystanie urlopu przez pracownika samo przez się nie stwarza dla pracodawcy obowiązku specjalnego wynagrodzenia pracownika za czas przepracowany w okresie należnego urlopu, jeśli pracownik z urlopu nie chciał skorzystać. (Pracownik winien objawić zamiar korzystania z urlopu).

Pracodawca obowiązany jest wynagrodzić pracownika, gdy sam zażądał zrzeczenia się przez pracownika urlopu.

Umowa o pracę nie może zawierać punktu, któryby pracownika z góry pozbawiał urlopu, lub w inny sposób uszczuplał jego prawa do urlopu, określonego ustawą.

Przedsiębiorstwa wolne od podatku obrotowego.

Ministerstwo Skarbu wydało następujący okólnik:

Art. 8 punkt 5 ustawy zwalnia od podatku od obrotu pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołowstwo

tylko wówczas, gdy są wykonywane przez właściciela przy pomocy najwyżej jednego członka rodziny, względnie jednego obcego pracownika (muszą tylko wykupić świadectwo przemysłowe).

W takiem więc przedsiębiorstwie w ciągu całego roku mogą pracować **najwyżej dwie osoby** (właściciel i jeszcze jedna osoba).

Decydująca jest zawsze ilość zatrudnionych w danej pracowni osób; dlatego więc gdy np. jest tam zajętych dwóch współwłaścicieli i jeszcze jedna osoba obca (chociażby I uczeń), to wówczas ulga powyższa przyznana być nie może.

O ileby takie przedsiębiorstwo zatrudniało chociażby czasowo w okresie podatkowym więcej pracowników, wówczas podlega ono obowiązkowi uiszczenia podatku od obrotu za cały rok podatkowy.

Sklep, znajdujący się w jednym lokalu z zakładem przemysłowym, nie stanowi w myśl ostatniego ustępu art. 14 ustawy oddzielnego przedsiębiorstwa handlowego, a jest tylko częścią zakładu przemysłowego, przeto decydującą okolicznością jest ogólna ilość osób zatrudnionych tak przy produkcji, jak i sprzedaży, a więc, o ile takie przedsiębiorstwo zatrudnia tylko jednego właściciela, będzie wolne od obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego; jeżeli zaś zatrudnione będą dwie osoby — właściciel i jeden członek rodziny, względnie jedna obca siła pomocnicza, albo też tylko dwóch współwłaścicieli, bez obcych sił, wówczas należy żądać tylko nabycia świadectwa dla przedsiębiorstwa przemysłowego.

Wreszcie, o ile ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwie osób, licząc w tem właściciela, przekracza normę określoną w p. 5 art. 8 ustawy (dwóch razem), powstanie również i obowiązek opłacenia podatku od obrotu.

Należy do osób zatrudnionych w przedsiębiorstwie doliczać i członków rodziny właściciela, pracujących w przedsiębiorstwie chociażby i z pewnemi przerwami, np. zatrudniona tylko w godzinach rannych przy sprzedaży pieczywa córka lub żona właściciela piekarni winna być wliczona do ogólnej ilości pracowników piekarni, aczkolwiek w godzinach popołudniowych nie będzie pracować w zakładzie.

* * *

Na temat powyższego okólnika otrzymaliśmy następujące trafne uwagi z kół rękodzielniczych:

W pierwszej chwili, kiedy Sejm uchwalił nową ustawę o podatku przemysłowym zawierającą znany art. 8. pkt. 5, gdzie jest powiedziane, że rękodzielnicy, posiadający patent VIII. kategorji, a zatrudniający najwyżej jednego pomocnika, są od płacenia tego podatku zwolnieni, zdawało się, że będzie to doprawdy wielka ulga dla znacznej części rękodzielników. Jednakże cóż nam praktyka pokazała? Dowiadujemy się, że ustawa jest tak dalece elastyczną, że nie tylko ministerstwo skarbu, lecz i każdy urzędnik skarbowy potrafi ją giąć, jak mu się tylko podoba. W rezultacie przekonujemy się, że ustawa odbiera nam drugą ręką to wszystko, co nam jedną ręką dała. Dowodzą tego ciągłe okólniki ministerstwa skarbu, jakoteż interpretacja ustawy przez poszczególnych urzędników, oczywiście zawsze na niekorzyść tych właśnie rękodzielników, których art. 8. pkt. 5. tejże ustawy ma bronić.

W czasie, kiedy odbywają się wiece i zjazdy rękodzielników, na których uchwala się m. in. postulaty, by rękodzielnik posiadający patent VIII. kategorji był po wykupieniu patentu całkowicie od podatku przemysłowego zwolniony, w tymże czasie ministerstwo skarbu trudzi się wydawaniem różnych okólników, celem ograniczenia tych drobnych nawet ulg, które — zdawało się — ustawa ewentualnie przyniesie.

Powyżej podajemy brzmienie ostatniego okólnika ministerjalnego w tej sprawie, krzywdzącego boleśnie rękodzielników, wykupujących patent VIII. kategorji, a obecnie pozwolimy sobie przytoczyć parę faktów odnośnie do interpretacji ustawy przez niektóre urzędy: rękodzielnik posiadający patent VIII. kategorji otrzymał wezwanie od urzędu egzekucyjnego o zapłacenie zaległego podatku. Nie mając potrzebnych pieniędzy, jest zmuszony iść prosić i starać się, czyto o wstrzymanie egzekucji, czy o rozłożenie danego podatku na raty. Wychodząc prosi żonę, czy siostrę lub brata, by na chwilę przyszedł do pracowni, gdyż — jak wiadomo — nie można zostawić warsztatu pracy pod opieką małoletniego nieodpowiedzialnego praktykanta.

Prawie pech chce, że wtenczas wpada lustrator urzędu podatkowego i ten oczywiście stwierdza urzędowo, że dany płatnik zatrudnia prócz pomocnika, także członka rodziny. Wobec tego „stanu faktycznego" urząd skarbowy bez namysłu wymierza danemu rękodzielnikowi kilkaset złotych podatku obrotowego. Podatek taki spada na rękodzielnika jak grom z nieba i to wysoce niesłusznie. Takich i podobnych wypadków znamy moc.

Są urzędnicy, którzy twierdzą, że jeżeli rękodzielnik taki ma do dzieci i gospodarstwa domowego służącą, to może także podatek płacić; inni wychodzą z założenia, że jeżeli pomocnik pracował u rękodzielnika przez trzy miesiące, poczem z jakiegokolwiek bądź powodu wystąpił, a później pracował drugi pomocnik przez dalszych 9 miesięcy w roku, to dany płatnik zatrudniał 2 pomocników(!) przeto art. 8. pkt. 5. się do niego nie odnosi i t. d.

Rękodzielnik kuśnierski ma sezon jedynie przez 3 miesiące w roku; jeśli zatrudnia on wtedy 2 po-

mocników, przyczem z chłopca takiego ma minimalną pomoc, gdyż jest on tylko przez kilka godzin dziennie zajęty i to przeważnie na posyłek, a w dodatku popołudniu musi uczęszczać do szkoły, to władze żądają od rzemieślnika tego zapłaty podatku obrotowego mimo, że przez pozostałych 9 miesięcy w roku przeważnie nie zatrudnia nikogo.

Podatek ten, wynoszący częstokroć poważne sumy, oznacza zupełną ruinę dla rękodzielników najuboższych, dla których w myśl intencji ustawy były przewidziane ulgi z art. 8 pkt. 5. Ze względu na bezwzględną interpretację przepisów tego artykułu przez władze skarbowe, dążeniem sfer rękodzielniczych musi być wywalczenie zmiany w tym kierunku, żeby rękodzielnik, zatrudniający dwóch pomocników — prócz członka rodziny — był od płacenia podatku obrotowego zwolniony. Tylko w ten sposób można będzie uniknąć całkowitego upadku drobnych warsztatów rękodzielniczych.

J. Kandel

Przedsiębiorstwo przemysłowe z własnym zakładem handlowym.

Wyroby oddane przez wytwórcę do wykończenia cudzym fabrykom, nie mogą być uważane za wyroby własnej produkcji, a zatem na sprzedaż takich wyrobów — nawet w lokalu własnego zakładu przemysłowego, powinno być nabyte świadectwo dla przedsiębiorstw handlowych. Np. płatnik posiada snowalnię, z której obrobiony półfabrykat oddaje do wykończenia, poczem sprzedaje gotowy produkt z własnego zakładu przemysłowego, musi mieć w takim wypadku dwa świadectwa, jedno świadectwo przemysłowe na snowalnię, drugie zaś handlowe na sprzedaż manufaktury.

Stawka podatkowa w takim razie wynosi 2 proc. od obrotu uzyskaneg ze sprzedaży omanufaktury, z uwagi na to, że przedsiębiorca wyrobił towar z własnego surowca, względnie półfabrykatu w obcej fabryce.

Kategorja świadectwa, nabytego na zakład przemysłowy, nie ma wpływu na charakter dokonywanej sprzedaży wykonywanych w tym zakładzie artykułów

Może więc przemysłowiec nawet przy niższych kategorjach świadectw przemysłowych posiadać poza siedzibą swego przedsiębiorstwa jedyny zakład hurtownej sprzedaży własnych wyrobów, zaopatrzony w kartę rejestracyjną.

Dopłaty do świadectw przemysłowych w ciągu roku.

O ile kategorja świadectwa w przedsiębiorstwie przemysłowem, czynnem już w pierwszem półroczu roku kalendarzowego, uzależnioną jest od ilości wyprodukowanych artykułów, to bez względu na to, w którem półroczu zostanie przekroczona norma dopuszczalnej produkcji na podstawie posiadanego świadectwa przemysłowego, dopłata winna być uskuteczniona w stosunku całorocznym.

Kalendarzyk podatkowy.

Podatek dochodowy na rok 1927. Dnia 14 maja b. r. upłynął ostateczny termin składania zaliczek na ten podatek. Od tego terminu biegną 2 proc. zwłoki miesięcznie.

Osoby, które w myśl art. 50 ustawy o podatku dochodowym z reguły uwolnione są od składania zeznań, a do złożenia zeznania zostały przez władze skarbowe specjalnie wezwane, obowiązane są złożyć zeznania dodatkowe wraz z odpowiednią zaliczką (pół zeznanej kwoty podatkowej), o ile dochód zeznany przewyższa 1.500 złotych.

Podatek obrotowy. Przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategorji, oraz przemysłowe I. do V. kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, spółki akcyjne, spółki z ogr. odpow. i przedsiębiorstwa, obowiązane do ogłaszania sprawozdań, winny były do 29 maja b. r. złożyć zaliczkę na podatek od obrotu, osiągniętego w kwietniu b. r.

Różnicę między wpłaconemi, względnie mającemi być wpłaconemi zaliczkami podatku obrotowego na rok 1926, a ostatatecznym wymiarem — można uiścić w dwóch ratach, a mianowicie I-sza do 20 maja b. r., II-ga do 15 czerwca b. r.; terminy te są ostateczne, tak, że do nich nie stosuje się 14-dniowa ulga bezprocentowa.

Zaliczki na podatek przemysłowy na rok 1927. Termin płatności I-szej zaliczki (za I. kwartał b. r.) został przesunięty do 15 lipca b. r., zaś za II-gi kwartał do 15 sierpnia b. r.

Procenta zwłoki wynoszą nadal, tak przy podatkach państwowych, jak i komunalnych, 2 proc, miesięcznie.

Przypominamy program uroczystości jubileuszowych 12 czerwca:

godz. 9 rano.		Nabożeństwo w synagodze izr. post. ul. Podbrzezie.
g.	10	Pochód do kina „Warszawa“
g.	10·15	Kino „Warszawa“: Uroczysta Akademja i odsłonięcie sztandaru, połączone z wbijaniem gwoździ pamiątkowych Otwarcie Zjazdu
g.	12 poł.	Pochód z kina „Warszawa“ na poświęcenie Bursy żyd. terminatorów, Domu ręk. żyd. i odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ul. Podbrzezie
g.	9 wiecz.	Bankiet w Salach Stow. ręk. żyd.

Wszyscy rękodzielnicy żydowscy powinni wziąć gremjalny udział w obchodzie naszego Święta!

Odezwa Związku Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych do ludności Żydowskiej w Polsce.

Z okazji „Dnia Spółdzielczości" — 12 czerwca 1927 r.

Dziś, w dniu 12-go czerwca świat cały obchodzi **„Dzień Spółdzielczości".**

W dniu dzisiejszym jednoczą się miljony ludzi różnych ras i barw, różnych narodowości i języków, by wspólnie obchodzić dzień radosnego święta.

Zarówno w Niemczech jak i w Japonji w Szwecji jak i w Argentynie, wszędzie gdzie ludzkość zdołała zbudować swe gniazda spółdzielcze dąży ona do lepszego Jutra.

A kroczy ona ku wyzwoleniu nie drogą wojen i nienawiści, zazdrości i walki bratniej, lecz jednością i współpracą harmonijną uwieńcza swe dzieło.

Oto droga kooperacji.

Dzieło dokonane 80-cio letniem istnieniem ruchu spółdzielczego, jednoczy obecnie około 50 miljonów ludzi całego świata.

Już dziś w wielu krajach ruch spółdzielczy osiągnął nadzwyczajne plony owocnej swojej pracy; domy towarowe, fabryki, okręty spółdzielcze wożące herbatę z Ceylonu do Anglji. Wzorowe fermy spółdzielcze, miasta-ogrody w Danji, Holandji i Szwajcarji. Kooperacja surowcowa i kredytowa ludu wiejskiego i warstwy średniej w Niemczech.

Czy nie jest-to piękny wieniec dla naszego święta spółdzielczego?

I nasza młoda kooperacja Żydowska licząca setki tysięcy członków we wszystkich krajach, gdzie Żydzi mieszkają, stanowi najsilniejszy punkt oparcia w naszej trudnej walce o byt.

Przeszło 130.000 rodzin żydowskich i około 400 banków spółdzielczych, sumą bilansową prawie 60 miljonów złotych jednoczy Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce.

Niechaj dzisiejsze nasze międzynarodowe święto wzmocni nasze szeregi i silniej nas połączy z całym światem spółdzielczym.

Niechaj pewność, że nie jesteście odosobnieni, że stanowicie ogniwo wielkiego łańcucha spółdzielczego wzmocni waszego ducha i wiarę w piękną przyszłość.

Każdy rzemieślnik, kupiec, drobny handlowiec powinien być członkiem kooperatywy!

Każdy oszczędzony grosz — winien być powierzony kooperatywie!

Niech każdy Żyd przeprowadza przez banki spółdzielcze wszystkie swe operacje!

Związek Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Polsce.

W czerwcu 1927.

Wydawca: za Stow. żydowskich rękodzielników „Szomer Umonim“ Joachim Steinberg — Red. odp. Teodor Dembitzer
Drukarnia B. Geizhalsa Kraków XXII, Kalwaryjska 18. — Telefon 3379.